Nro. 93.

GAZETA LWOWSKA.

We Wtorek dnia 21. Listopada 1815.

Wiadomości kraiowe.

Ze Lwowa. — Na utworzony w Wiédniu dla Ces. Austr. Inwalidów nowy fundusz, ofiarowały na ręce Lwowskiego grec. kat. Konsystorza metropolitalnego Dziekaniia Bobrzecka 13 Zr. 30 Kr., a Dziekaniia Mikołajowska 35 Zr.

Z Wenecyi d. 3. Listopada. — Często odwiedzali Wenecyę naywięksi Monarchowie; zaszczycili ią obecnością swoią Nayiaśnieysi Przodkowie J. C. K. Apostolskiey Mości Cesarze Józef II. i Leopold II.; ale wszyscy przyieżdżali tu w okolicznościach i stosunkach wcale innych, gdy tymczasem Franciszek I. po odrodzeniu się Europy nastaniu nowego porządku rzeczy i przywróceniu praw, po szeregu zwycięztw i wielkich czynów, iako Władca, iako Oyciec Oyczyzny i Dobrodziey wieżdża do odzyskanych Kraiów swoich i do głównych miast onychże, dla położenia końca dolegliwościom, zagoienia ran głębokich, i położenia wszędzie węgielnego kamienia, końcem przywrócenia w ogóle i w szczególe dawnéy pomyślności. Taki widok, takie uczucie zaięły wszystkie umysły, i wyryły we wszystkich sercach wyrazy publiczney radości.

N. Pan przyiechał podczas bardzo pięknéy pogody d. 30. Października około 1wszéy z południa do Mestre, i wysiadł u Podesty Szczepano Valier. Miał ón zaszczyt powitać, gdy wysiadał z powozu, i zaprowadził Go do przygotowanych pokoiów, gdzie Mu małżonkę swoią i Władze przedstawił. Mieszkańcy ozdobili domy swoie dywanami, i kwiatami. Ze wszystkich mieysc okolicy pozbiegali się mieszkańcy, wszystkie place napełnione były ludźmi, a powietrze brzmiało radośnemi okrzykami, które się podwaiały gdy się Monarcha w oknie ukazywał, i gdy N. Cesarzowa przybyła, i według życzenia ludu dwakroć onemu się ukazała. Po godz. 3ciéy iedli NN. Cesarstwo obiad, po którym Monarcha dawał ciągle audyencye. Wieczorem oświecono miasto, a wesołe chóry muzyczne chodziły po niem i towarzyszyły witającym okrzykóm ludu. Około godz. 11téy była wieczerza.

Dnia 31. Października o godz. 10téy zrana dał N. Cesarz uroczystą audyencyę Municypalności, a w godzinę późniey poiechali Cesarstwo Ichmość na brzeg pod Fusina. Niezliczone mnóstwo gondołow wypłynęło naprzeciw Nayiaśnieyszym Podróżnym. Wszystko na przyięcie przygotowaném było. Radośna tęschnota zaięła była wszystkich umysły, a okrzyki zabrzmiały, gdy Cesarstwo Ichmość przybyli, i na peotę (*peota*) Cesarską przygotowaną dla nich i orszaku wsiedli. Z tamtąd płynęli w towarzystwie i z orszakiem długiego i okazałego rzędu okrętów, na których znaydowało się wszystkie wielkie i znakomite osoby Wenecyi, przez ciągły szereg innych, napełnionych widzami okrętów, wśród radośnych okrzyków i huku dział wielkim kanałem do Wenecyi, gdzie na placu S. Marka na brzeg wysiedli. Tam stała uszykowana osada, a Duchowieństwo z patryarchalną Kapitułą czekało na Cesarstwo Ichmość z bogatym baldachimem, pod którym weszli do Kościoła S. Marka. Złożywszy tam NN. Cesarstwo dziękczynienie Wszechmocnemu, udali się do Cesarskiego pałacu. Tam zalecił N. Pan Gubernatorowi Hrabiemu Goess, aby zgromadzonym Władzóm i każdemu z osobna oświadczył: „że J. C. K. Mość bardzo kontent iest z przyię-

cia, i że przyiął z upodobaniem pełne uszanowania wyrazy radości publiczney.

Wieczorem całe miasto i domy teatralne przepysznie oświeconemi były.

Dnia 1. Listopada raczył N. Pan przypuścić do siebie wszystkie Władze.

Przed wiazdem N. Pana ogłosił Gubernator Hrabia Goess co następuie:

„Wolą iest N. Monarchy, aby mieszkańcy okazywali radość swoią tak, iak im istotne uczucia ich serca dyktuią. N. Pan nie będzie mógł mieć ukontentowania z poiedynczych festynów, gdyż aż nadto wiadomemi mu są ofiary, iakie mieszkańcy Prowincyi Weneckich ponosić musieli; dalekim więc będąc Cesarz od chęci sprawienia im ciężkich wydatków, a idąc za popędem wspaniałomyślnego i dobroczynnego serca swoiego, niczego goręcéy nie pragnie, iak zatrudnić się środkami, mogącemi zagoić te rany, które daią się czuć w domowém położeniu Poddanych Weneckich."

Drugie ogłoszenie Gubernatora tak opiewa:

„N. Pan myślał nade wszystko o zmnieyszeniu podatków Kray ten wycięczaiących, i o zaprowadzeniu równego rozkładu onychże. Nim rozpoczęte w tym względzie prace ukończonemi zostaną, ustanowił J. C. K. Mość tę zasadę, aby podatek gruntowy nie przewyższał piątéy części czystego z dóbr dochodu, a oraz rozkazał, aby podatki w Prowincyach Weneckich, które dotychczas przeszło 20 millionów lirów wynosiły, na 11 millionów zniżonemi zostały, i aby to upuszczenie iak dalece tyczy się publicznego Skarbu, iuż od początku roku 1815go wyrachowaném było"

Z Wenecyi d. 5. Listopada. — NN. Cesarstwo używaią tu ciągle pożądanego zdrowia, zachwycaią wszystkich serca uprzeymością, troskliwością i dobrocią swoią, dla tego też, ile razy się pokazuią, radośnemi okrzyki pozdrawiani bywaią. Codziennie bywaią Cesarstwo Ichmość na publiczném nabożeństwie w Kościele S. Marka, a potém odwiedza N. Pan instytuty publiczne. Szpitalóm i domóm sierot poświęcił J. C. K. Mość naypierwéy uwagę swoią. Dnia 3go był Monarcha w zbroiowni, i kazał sobie pokazać wszystkie części tego wielkiego założenia. Resztę czasu poświęca N. Pan według zwyczaiu swoiego pracóm w gabinecie, tudzież audyencyom publicznych i prywatnym.

Oddział, złożony z ochotników ze Szlachty Weneckiey, ma zaszczyt stać na straży w pokoiach Cesarza i Cesarzowéy.

Z Wiédnia d. 13. Listopada. — Jedna z zagranicznych Gazet Niemieckich doniosła fałszywie, iż Pani Murat, maiąca przytułek w Austryi, żyie z okazałością Królewską, iż ma przy sobie wielki dwór, straż złożoną z ułanów, gdy tymczasem płaci ona rocznie 3000 Zr. za naięcie zamku w Heimburgu, gdzie za pozwoleniem Dworu naszego mieszka, i ma tylko przy sobie Hrabinę Courval, która z przywiązania do familii iest nauczycielką dwóch iey córek, Jen. Macdonald, który także iest nauczycielem dwóch iey synów, i Hrabiego Mery, maiącego dozór dworu; oprócz tego ma 4 kamerdynerów, 4 kobiéty i ludzi potrzebnych do usługi domowéy. Nie przyymuie nikogo, iest daleką od okazałości Królewskiey, ale daie hoyne wsparcie ubogim.

Włochy.

Pisma publiczne zawieraią następuiący wyciąg z listu urzędowego, pisanego z Neapolu d. 16. i 17. Października:

„Lubo kary godny zamiar Joachima Murata wstąpienia na ziemię Neapolitańską i zaburzenia na nowo Królestwa, zdaie się bydź na pierwszy rzut oka uroieniem, przecież miało to przedsięwzięcie bez wątpienia dalsze widoki i ściągnęło iuż od dawna baczność Policyi na siebie. Wiadomo bowiem było, iż Murat prześladowawszy wszelkiemi sposobami towarzystwo, zwane Carbonari, stanął sam w ostatnich czasach panowania swoiego na czele iego, i zniewolił znacznieyszych Woyskowych i cywilnych Urzędników swoich do wstąpienia w toż towarzystwo. Zwolennicy tego zgromadzenia nigdy mu wprawdzie nie dowierzali, lecz przyiemno im było uniknąć tych prześladowań, na iakie od lat wielu wystawionymi byli. Plany Murata zmierzały iednakże do dalszych widoków; przyiąwszy pewne, w Publiczności rozgłoszone wyobrażenia, chciał użyć Włochów do zamiaru swoiego. Zaledwie w Maiu r. b. opuścił Neapol i z małą liczbą Neapolitanów do Ischia przybył, oddalił się z tamtąd zaraz i wylądował w Prowancyi. Napo-

leon był ieszcze we Francyi, i okazywał się przyiacielem oraz obrońcą rewolucyi. Murat zgadzał się z nim w sposobie postępowania i starał się wzniecić w Neapolu zaburzenia; mało iednakże znalazł wstępu w tym Kraiu, iakoteż w Prowancyi, a po upadku Napoleona musiał uciec do Korsyki. Tam, w Vescovado zebrał około siebie 400 Officerów, szafował nayhoynieyszemi obietnicami naymował i zakupował okręty i chciał rozpocząć korrespondencyę, czemu iednakże mądrość Króla zapobiegła. Użyto środków ostrożności. Trzy dywizye czoło działowych powierzono pewnym i doświadczonym Officerom morskim. Od Monte Circello aż do odnogi Neapolitańskiéy, od Salerno do Taro, od Capo delle Arme aż do morza Jońskiego, strzeżone były brzegi. Na Ischia nawet miano pilne oko. Na próżno Kawaler Verrier wydał odezwę przeciw Muratowi i iego stronnikóm. (*Umieściliśmy ią w Nrze 88mym Gazety naszéy na stronnicy 862*). Wiadoma płocha odpowiedź iego, wiadomo i to, że potém przeniósł mieszkanie swoie do Ajaccio. Tam naprzód ogłosił swóy zamiar wylądowania do Kalabryi. Mówiono nawet iż wspierany przez rozpuszczonych żołnierzy chciał d. 4. Listopada ogłosić w téy Prowincyi Rzeczpospolitę i bydź piérwszym Konzulem onéyże. (*Dalsze szczegóły wylądowania, poymania i stracenia* Joachima Murata, *wiadome z przeszłych Nrów Gazety naszéy*).

W papierach Murata znaleziono następuiącą odezwę do Ludu:

Joachim Napoleon, Król Oboiéy Sycylii, do swoich wiernych Poddanych.

Waleczni Neapolitanie! Król Wasz Joachim powrócony Wam został. Od téy chwili, iak znawu znayduie się między Wami, iego i Wasze cierpienia ustaią. Gdy Król Wasz zwiastuie Wam swóy powrót, nie może bydź mowa o przebaczeniu, ponieważ nigdyście go nie obrazili, i dla tego dziś ponawia Wam, dzieciom swoim, dawniey wykonaną przysięgę, iż chce Was uszczęśliwić. Nie lękaycie się wcale złamania téy przysięgi, Znana Wam szczera i niezłomna, chęć serca iego i doświadczona wierność Wasza ręczą Wam za nieomylność przyrzeczeń iego, i że nie tak, iak Ferdynand, zemstę swoią tymczasowo tylko odłożyć zamyśla. Pod czas moiego rozstania się z Wami obrałem był sobie spokoyne schronienie, które między cnotliwém ubóstwem zawsze bezpiecznie znaleźć można. Z tamtąd chciałem patrzeć się z pogardą na mordercze żelazo barbarzyńskich Marsyliianów, którzy w ciągu całéy rewolucyi Francuzkiéy w krwi bratniey broczyli. Zamyślałem pozostać w zaciszu moiém, dopóki nie ustaną niespokoie, których Francya ciągle doznaie; wtenczas dopiero działać pragnąłem wtenczas chciałem Kray móy odzyskać i wśród Was szukać schronienia przed losem, który mnie tak okropnym i niepodobnym prawie do uwierzenia prześladuie sposobem. Lecz skoro przeczytałem list Ferdynanda, pisany do polnego Marszałka Porucznika Bianchi, wzruszyły się wnętrzności moie, gdyż nie mogłem i nie powinienembył ścierpieć tego, aby Monarcha, mieniący się Królem i Oycem dobrych Neapolitanów, miał ich okrywać wstydem i hańbą. Wątpię i wierzyć temu nie mogę, aby woysko składaiące się z kwiatu wszelkich klass Ludu, aby to waleczne woysko, którego byłem twórcą i Wodzem, i które tak liczne dało dowody waleczności swoiéy, upośledzać miało Naród Neapolitański względem innych; aby woysko, którego niepowodzenie się było iedynie skutkiem odezw Monarchów nieprzyiacielskich i fałszywych, o śmierci moiéy rozsiewanych pogłosek w obliczu Swiata było nazwane hordą nieprzyiacielską. Zapalony sprawiedliwym gniewem za taką zniewagę, uzbroiłem się całą odwagą, rzuciłem się na liche rybaków łodzie i wylądowałem w Korsyce, gdzie gościnnego doznałem przyięcia, a od mężnych, którzy w zastępach woyska Neapolitańskiego dzielnie walczyli, przyrzeczenie pomocy ich otrzymałem. Będąc pewny miłości Ludu moiego i przywołuiąc ią sobie pełen radości na pamięć, ułożyłem i wykonałem plan zdobycia znowu Kraiów moich, i pomszczenia się wyrządzonéy Narodowi obelgi. Żołnierze i Obywatele!, Wy wszyscy, których ożywia patryotyzm, połączcie się z Królem Waszym; obelga iest powszechna. Mściymy się! Xiążę, który żołnierzóm Neapolitańskim daie ohydne nazwisko hordy nieprzyiacielskiéy, hańbi cały Naród; utraca prawa do tronu, a Ferdynand wyrzekł iuż swoią abdykacyę przez list, do Barona Bianchi pisany. Tak iest moi waleczni i drodzy Neapolitanie! Jesteśmy obrażeni, a kiedy obraza iest powszechna, przeto musicie się połączyć wszyscy z Królem Waszym dla oddalenia z Kraiu Xiążęcia, który tylokrotnie stał się krzywoprzysiężcą,

który tylokrotnie przyrzekał przebaczenie, a zawsze mściwym się okazywał!"

„Dóm Casa Lanza, ten pomnik, który Ferdynand wystawić chciał zniewadzę Narodu, niech będzie do szczętu zburzonym, a na gruzach iego niechay się wznosi pomnik z napisem powiadaiącym obecnemu pokoleniu i naypóźnieyszéy potomności, że na tém samém mieyscu woysko narodowe po odniesionych znakomitych zwycięztwach przemagaiącą nieprzyiacioł liczbą znękane, zniewolonem było zawrzeć zaszczytną umowę, i że Ferdynand, zrobiwszy z tego mieysca lenność Królestwa na pamiątkę niesławy Narodu, i nazwawszy woysko narodowe hordą nieprzyiacielską, uznanym został przez Naród Neapolitański niegodnym rządu i tron nazawsze utracił. Tak iest, cały Naród zelżony! Któżby w obliczu całéy Europy chciał bydź ieszcze Neapolitanem? Do broni więc, do broni! Niech cały Naród w massie powstanie! Niech każdy prawy Neapolitanim, któremu ieszcze honor drogi, do mego śpieszy obozu! Niechay zbieraią się wszędzie legiony prowincyonalne! Niechay mężni żołnierze stawią się pod chorągwiami swoiemi! Niechay waleczna i wierna gwardya narodowa dobrego miasta moiego Neapolu powtórnie ocali stolicę. Niech pałac móy Królewski moie zamki, wszystkie osoby i cała własność tego ogromnego miasta, pod iéy zostaią opieką. Niech zacni i wierni Kalabrowie, niechay mieszkańcy Bazylikaty, tudzież Prowincyi Salernu i Avellinu, a z nimi waleczni Samnitowie, lud Apulii i Terra di Lavoro, których przywiązania tak często doświadczyłem, zgromadzą się na około Krola i Wodza swoiego! Niech będzie przymuszonym Ferdynand do oddalenia się od Narodu, który tak niegodnym sposobem obraził; niechay powraca na wyspę Sycyliię! Pod podwóynem godłem krzyża i wolności ruszymy do stolicy dla oswobodzenia Oyczyzny naszéy i zatwierdzenia nazawsze szczęścia i niepodległości oneyże. — Nie obawiaycie się wierni i odważni Neapolitanie, aby sprzymierzone Mocarstwa uzbroiły się na nowo przeciwko Królowi Waszemu. Joachim Wasz nie zrzekł się nigdy tronu. Nieszczęścia woyskowe nie mogą znieść prawa iego do korony Neapolitańskiey. Zdobywaiąc znowu swóy tron, idzie tylko za przykładem Monarchów, którzy niedawno swoie trony odzyskali, — Królowa i Familiia Królewska będą Wam znowu powróconemi, a Król Wasz dalekim będąc od wzniecenia o bawy w Sąsiadech swoich, stanie się naylepszym ich przyiacielem. Cesarz Austryacki, który był omamionym względem prawdziwey polityki Gabinetu Neapolitańskiego, i który w téy opinii, że Wasz Joachim zostaie w porozumieniu z Napoleonem, zwalił na niego takie klęski woyny, stanie się na przyszłość, nie możecie o tém wątpić, Sprzymierzeńcem iego. Z przyczyny Króla Waszego nie macie się iuż więcéy niczego obawiać, gdyż nie można go iuż więcéy mieć w podeyrzeniu, aby ze szkoda Kraiów Papiezkich i reszty Włoch swoie chciał powiększyć Państwo. Inni Monarchowie Europy nie maią wcale żadnego interessu ogłosić się nieprzyiaciołmi onegoż. — Byłoby to obrazą prawości Rządu W. Brytanii, gdyby nie chciano wierzyć, że ona starać się będzie o naprawienie złego, iakie nam wyrządziła przez to, ze wydała nam i rozpoczęła z nami woynę, chociaż, według umów naszych kroki nieprzyiacielskie dopiero w trzy miesiące po wypowiedzeniu rozeymu znowu rozpocząć się miały. Oświadczamy to w obliczu całéy Europy, że smutne skutki téy woyny dla tego Nas iedynie dotknęły iż trzymaliśmy się niezmiennie systematu utrzymania pokoiu z Angliią. Nie piérwéy zaczęliśmy się cofać z woyskiem Naszém, póki nie odebraliśmy listu z Genuy od Lorda Bentinka, w którym tenże oświadczył, że gdy Neapol w woynie z Austryą zostaie, przeto będzie przymuszonym działać przeciw nam z siłą lądową i morską skoro do tego od Wodza Austryackiego wezwanym będzie. Odpowiedziano mu, iz, gdy ia z Angliią woyny mieć nie chcę, przeto nakazałem wstrzymać kroki nieprzyiacielskie, i wrócić się w granice Kraiów moich. Upraszano Jenerała Angielskiego, aby o tém postanowieniu uwiadomił Wodza Austryackiego, a nade wszystko proszono go pilnie, aby wpływem swoim skłonić chciał polnego Marszałka, Hrabiego Bellegarde do wstrzymania z iego strony kroków nieprzyiacielskich i przyięcia rozeymu, który proponować chciałem, Z moiéy strony rozpocząłem natychmiast odwrót, lecz ofiarowany rozeym, nie został przyiętym, i śmiemy, nie lękając się zaprzeczenia nam tego, przypisać wszystkie klęski nasze iedynie temu dobrowolnemu odwrotowi; gdyż bezsprzecznie nie byłoby nas zaczepiło woysko Austryackie w dawnych stanowiskach naszych, a Gabinet Wiedeński, skoroby się był przekonał, że te stanowiska zaięliśmy dla tego tylko, aby działać w po-

rozumieniu z woyskiem iego, zaniechałby był kroków nieprzyiacielskich i utrzymał przymierze, które między Austryą i Neapolem tak iest naturalném. — Niechay powróci znowu zaufanie! Weselsze dnie w nowym blasku dla nas zaiaśnieią. Król Wasz dokona zupełnie na łonie Oyczyzny tych planów, które wśród woyny ułożył i rozpoczął. Roboty publiczne, których teraz zaprzestano, znowu się dzielnie rozpoczną, a wszystkie części administracyi, zostaiące teraz w nieczynności, nową siłą w ruch wprawionemi będą. Całemu woysku żołd, a wszystkim Urzędnikóm publicznym wypłacone będą wszelkie zaległości. Urzędnicy publiczni, od d. 21. Maia z urzędów swoich złożeni, zaczną ie znowu sprawować; ci, którzy w nagrodę swych zasług, uposażenia lub darowizny otrzymali, a teraz są ich pozbawiani, będą znowu używać własności swoiéy. Wszyscy zaś Urzędnicy, mianowani przez Ferdynanda od d. 21. Maia, maią złożyć swoie urzędy; słowem, wszystko ma powrócić do tego stanu, iak było w czasie oddalenia się moiego z Królestwa. Działo się d. Października 1815. (Mieysce i dzień wydania téy odezwy nie były wyrażone.)

(Podpis) Joachim Napoleon.

Na granicach Neapolitańskich zebrali się teraz zbiegli winowaycy i rozpuszczeni żołnierze z woyska Murata, podzielili się na kompaniie i wsie napadaią.

Utrzymanie obcego woyska i opędzenie potrzeb innych kraiowych, skłoniło Papieża do zaciągnienia w Rzymie pożyczki 400000 skudów.

Według doniesień z Państwa kościelnego wydał Gubernator Rzymu surowy edykt, ponawiaiący zakaz czytania w Kraiach Papiezkich zagranicznych gazet i pism publicznych. Kary za przestąpienie tego zakazu są podwoione.

W Rzymie mówiono o Bulli Papiezkiey, przez którą zabronionem bydź ma wszystkim Duchownym katolickiey Europy wszelkie przyczynianie się do redakcyi gazet i układania pism politycznych bez zezwolenia Papieża. Miało także wyyśdź Breve do wszystkich Biskupów, aby kaznodzieiom zakazali mowić na ambonach o przedmiotach politycznych. Dominikanom w Macerata i Cesi zabroniono miewać kazania z przyczyny przestąpienia tego zakazu.

Wiadomości, które Dwór Rzymski odbiera z rozmaitych Kraiów Włoskich, nie są zupełnie przyiemne. I tak, Rząd we Florencyi nie skłania się do zaspokoienia wszystkich żądań Papieża, a przywrócenie zakonów doznaie trudności. Tymczasem w Królestwie Sardyńskiem Xięża i zakonnice doznaią wielkiéy opieki. Dóm, gdzie była fabryka sukna, oddano Kapucynóm; inny dóm, w którym przędzono bawełnę, ustąpiono dla zakonnic.

Na przełożenie Papieża zakazano w Sardynii wszelkich romansów, a ci, którzy ie maią, oddadź takowe powinni.

Francya.

Pisma publiczne zawieraią następuiące wiadomości z Paryża pod d. 28. Października:

Kommissarzami cztérech Mocarstw, maiącemi mieszkać na wyspie S. Heleny, są: Podpułkownik Balmain ze strony Rossyi; Baron Stürmer ze strony Austryi; Jenerał Roedlich ze strony Prus, a P. Montchenu ze strony Francyi. Ci maią się udać niezwłocznie do Anglii, i razem popłynąć do wyspy S. Heleny. Kommissarze Austryacki i Pruski biorą z sobą Botaników.

Od kilku dni ostateczne układy o pokóy znacznie się posunęły. Ułatwiono wszystkie celnieysze trudności, a Pełnomocnicy Angielscy złagodzili niektóre żądania, które wielką przeszkodę czyniły.

Względem odtrącenia pensyi Urzędnikóm postanowiono, iż od 1000 franków potrąci się 10 franków; od 1500, 30; od 2000, 70; od 2500 100; od 3000 140; od 8000 800; od 9000, 1000; od 12,000, 2500 &c.

Na Sessyi Izby Parów dnia 25. roztrząsano wniosek podany przez Xięcia Fitz James dnia 21. maiący za cel uchwalenie podziękowania Xięciu Angoulême za mężne sprawienie się iego dnia 20. Marca r. b., gdy był posłany przeciw stronnikóm Bonapartego; ale Monsieur oyciec iego obecny na téy Sessyi, wynurzywszy Izbie wdzięczność imieniem nieprzytomnego syna, żądał, aby do porządku dziennego przystąpiła; co się stało, a mowę Monsieur wydrukować kazała.

Na Sessyi Izby Deputowanych dnia 25. *P. Pasquier* wniosł niektóre poprawki do prawa względem krzyków, uczynków, i pism

buntowniczych. Roztrząsanie ich i całego proiektu odłożono do dnia 27.

Na Sessyi teyże Izby dnia 26. Minister wewnętrzny podał proiekt przywrócenia kompaniy departamentowych, i oddania do rozporządzenia Prefektów dostateczney siły woyskowey.

Wyszedł z Paryża ieszcze dnia 24. korpus woyska Austryackiego, a Baron Baaden mieszkaiący w Dijon, iako Wielkorządca Austryacki trzech Departamentów, przestał urzędować, i odiechał dnia 21. do Austryi.

Woysko zagraniczne wychodzi w znaczney liczbie do Oyczyzny swoiey, i wkrótce nie pozostanie go więcey nad 25000 Anglików w Paryżu i okolicach, a 125000 Prusaków, Austryaków, Rossyan i t. d. w twierdzach pogranicznych. Jeżeli się nie mylemy, Lord Wellington, który całem tém woyskiem dowodzi, nie mały kłopot mieć będzie; przy zapalczywości bowiem umysłów spodziewać się wypada buntu.

Rozpuszczenie 1go pułku strzelców z dawney gwardyi odbyło się spokoynie w Gueret, i utworzono 4 piękne kompaniie z tych ludzi, którzy chcieli służyć w gwardyi Królewskiey.

Rozmaite korpusy dawney gwardyi nie są ieszcze rozpuszczone, i udały się w okolice Bordeaux. Mówią o aresztowaniu kilku Officerów, pomiędzy któremi wymieniaią Jenerała Bachelu

Prefekt Departamentu Niższey Ligery wydał urządzenie, z ktorego się pokazuie, iż utworzenie tamecznego legiionu departamentowego dla tego nie iest zupełnie ukończonem, iż wezwani żołnierze nie chcieli po części słuchać głosu Oyczyzny; ztąd pochodzą surowe środki, których się ten urzędnik chwycić musiał.

Jak w południowych miastach Francuzkich utyskuią na woysko Ligery, tak w zachodnich na ochotników Królewskich. Rozkazy dzienne Jenerałów, d'Armagnac i Floirac dowodzą, iż żołnierze ci chodzą po Bretanii i popełniaią bezprawia na iarmarkach, targach, i t. d.

Dotychczasowy dozorca więzienia Conciergerie, gdzie Marszałek Ney siedzi, zkassowany, pokazało się bowiem, iż chciał tego winowaycę wypuścić.

Królestwo Polskie.

O podróży N. Cesarza wszech Rossyi, Króla Polskiego przez Departament Warszawski, zawieraią obiedwie Gazety Warszawskie z dnia 14go Listopada następuiący opis:

„Dnia 11. Paźdz. o trzech kwadransach na 2gą po południu wiechał Nayiaśnieyszy Pan na granicę Departamentu Warszawskiego, przy którey wystawioną była okazała brama tryumfalna, w tém mieyscu oczekiwał przybycia Monarchy JW. Prefekt Departamentu wraz z W. Podprefektem Powiatu Łęczycko-Zgierskiego Kisielnickim i gwardyą honorową z młodzieży obywatelskiey złożoną. Za zbliżeniem się powozu, w którym Monarcha wraz z JO. Xięciem Adamem Czartoryskim Członkiem Rządu tymczasowego Królestwa Polskiego przybrany w mundur narodowy, oraz gwiazdę orderu Orła Białego znaydował się, oddawszy JW. Prefekt N. Panu winną attencyą, poprzedził go pół kwadransem do pierwszey stacyi w wsi Gostkowie oznaczoney. Przed samą godziną 2gą nadiechał Nayiaśnieyszy Pan do wsi Gostkowa, poprzedzony przez W. Podprefekta i gwardyę honorową; wieżdżaiącego Monarchę zatrzymał JW. Prefekt, chcąc Go siedzącego w powozie powitać mową. Nayiaśnieyszy Pan raczył wysiedź z poiazdu, i stoiąc słuchać łaskawie mowy, którą się późniey umieści, a po którey przyiąwszy od JW. Prefekta opis statystyczny Departam., raczył mu to samo powtórzyć, i oświadczyć przytomnym licznie zebranym na powitanie Monarchy Obywatelóm Departamentu, iż iedynem iest iego usiłowaniem uszczęśliwić naszą Oyczyznę; poczém w imieniu Obywateli miał mowę JW. Kretkowski dawny Jenerał woysk Polskich, a teraz Radca Departamentu Warszawskiego, która późniey do wiadomości publiczney podaną będzie. Wysłuchawszy tey mowy N. Pan i również łaskawe uczyniwszy oświadczenie, pragnąc pośpieszyć swą podróż, na moment tylko zaszczycił swą bytnością dóm gospodarza JW. Bogumiła Hrabi Załuskiego Radcy Departamentu Warszawskiego, który wraz z bratem swym dawnym Podskarbim Koronnym, złożyli na piśmie życzenia swey familii dla naylepszego z Monarchów. Kwadrans na 3cią wyruszył z tey pierwszey stacyi do drugiey w mieście Łęczycy, stolicy Powiatu tegoż nazwiska; w assystencyi W. Podprefekta Łęczyckiego i gwardyi honorowey przybył do tegoż miasta o godzinie w pół do 4tey. Na wieździe do miasta przy bramie tryum-

falnéy witany był od Burmistrza mieyscowego, Rady mieyskiey i Obywateli, i wśród radośnych okrzyków licznie zgromadzonego ludu zaiechał przed pomieszkanie W. Podprefekta, gdzie przeprząg był przygotowany; wysiąśdź raczył N. Pan z powozu, gdzie naprzód przyymowany był przez grono panien młodych w białe suknie z wieńcami przybranych, na których czele znaydowała się W. Podprefektowa Kisielnicka, daley przez Obywateli Departamentu, których JW. Prefekt przedstawiał, poczém oglądał straż woyska Polskiego z artyleryi konnéy złożoną. Gdy przeprząg nastąpił, nie tracąc momentu czasu, ruszył N. Pan w dalszą podróż przeieżdzaiąc przez miasto przy biciu w dzwony i okrzykach nieustannych ludu Niech żyie Król Polski! Wyieżdzaiąc z tey stacyi Monarcha, pozbawił szczęścia i zaszczytu tak W. Podprefekta iako i gwardyę honorową, aby mu do następney stacyi assystowali, oświadczaiąc naywyraźniey pozostanie w mieyscu, i nietrudzenie się dalszą drogą, którą ile możności przyśpieszać postanowił. Zmierzchać się iuż zaczęło, gdy ziechał Monarcha do 3ciey stacyi w mieście Piątku przygotowanéy; brama tryumfalna, przy któréy przez Burmistrza, Radę mieyską i Obywateli witany był, oraz całe miasto oświecone zostało; na przeprzęgu przyymował Monarchę W. Podprefekt Powiatu Orłowskiego Czołhański wraz z gwardyą honorową; lecz i tym iak i wszystkim po następnych stacyach tak Podprefektóm iako i gwardyóm honorowym odięte zostało szczęście i zaszczyt towarzyszenia N. Panu, który tylko na stacyi przeprzęgowéy raczył przyiąć ich attencyę, niedozwalaiąc w dalszey drodze czynienia im utrudzenia; po obeyrzeniu straży woyskowey, udał się N. Pan do 4tey stacyi w mieście Bielawy, na którey oczekiwał Monarchy W. Trzciński Podprefekt Powiatu Brzezińskiego, wraz z gwardyą honorową i Obywatelami Powiatu. Miasto całe, ile iuż w dobrym zmroku, oświecone było, równie iak i brama tryumfalna, przy którey zwykle przez Burmistrza, Radę mieyską i Obywateli powitany, po zlustrowaniu straży woyskowey ruszył w dalszą podróż. Szczególniey w tym przeciągu stacyi od miasta Bielawy do Łowicza włościanie konno z przyległych okolic zabiegali drogę Monarsze, i równie iak i w każdey gminie, przez którą tylko N. Pan przeieżdzał, okrzykami Niech żyie Król Polski witany był. O godzinie 8méy w wieczór przybył N. Pan do 5téy stacyi przeprzęgowey, którą było miasto Łowicz, więcey o pół mili z równiny widać było miasto całe iakby w ogniu goreiące; bramy tryumfalne na wieździe do miasta, i z niego wyieździe ozdobione Orłami Krolestwa i napisami, rzęsisto równie iak i całe miasto były oświecone. Przy bramie wiezdnéy Burmistrz powitał mową N. Pana i klucze od miasta na węgłowiu złożone miał w pogotowiu do oddania. Przez miasto rozkazać raczył N. Pan zwolna iechać, otoczony sztabem dywizyi strzelców konnych, maiącym na czele JW. Jenerała Brygady Umińskiego, który za miasto na powitanie Monarchy wyiechał; wsród dzwięku dzwonów i okrzyków radośnych kilku tysięcy ludu przybył N. Pan do środka miasta, gdzie od W. Walewskiego Podprefekta Powiatu Gostyńskiego i gwardyi honorowéy powitany, obeyrzawszy po obudwóch stronach na rynku uszykowane woysko, po przemianie koni do stacyi noclegowey, w Nieborowie oznaczoney, udał się."

„Ozdobna i pełna gustu Arkadya, oraz pałac w Nieborowie gorzały w ogniach, a szczególniey pałac tysiące lamp ozdobiły. O wpół do 10 w wieczór ziechał N. Pan do Nieborowa, którego na wysiadaniu z powozu witał gospodarz JO. Xiążę Jmć Michał Radziwiłł Woiewoda Wileński, a przy wchodzie do pałacu sama Xiężna Imość w assystencyi Dam; z pół kwadransa zabawiwszy N. Pan wśród obywatelstwa zgromadzonego, udał się zaraz na spoczynek, aby nazaiutrz bardzo rano wyruszyć mógł; iakoż o 6téy godzinie rano wyiechał z Nieborowa, na stacyi przeprzęgowey we wsi Uminie przyymował N. Pana W. Woyciechowski, Podprefekt Powiatu Sochaczewskiego, wraz z gwardyą honorową, na stacyi zaś we wsi Szymanowie W. Okęcki Podprefekt Powiatu Czerskiego równie z gwardyą honorową; o godzinie 9. rano ziechał Nayiaśn. Pan do miasta Błonia przedostatniey stacyi przeprzęgowey, na którey oczekiwał Go JW. Prefekt Departamentu, uprzedzaiący na każdéy stacyi Monarchę; przyięty Monarcha na granicy Powiatu przez W. Skulskiego Podprefekta Powiatu Błońskiego, i gwardyę honorową, w iey assystencyi wśród brzęku dzwonów i okrzyków ludu przybył do mieysca, gdzie był przeprząg przysposobiony; tam zgromadzeni Obywatele Powiatu złożyli Monarsze swe uszanowanie; po zmianie koni i obey-

rzeniu straży woyskowey, o kwadransie na 10tą wyiechał N. Pan do ostatniey stacyi we wsi Ożarowie przysposobioney, na którey przyymował Monarchę W. Bachmiński Podprefekt Powiatu Warszawskiego wraz z gwardyą honorową, z osób dwudziestu kilku złożoną; i tu nie chciał dozwolić N. Pan gwardyi honorowey assystować sobie, lecz na usilne prośby raczył się do tego przychylić, i tak otoczony tąż gwardyą honorową, poprzedzony od W. Podprefekta, ziechał przed samą 11tą do Mokotowa, mieysca na wypoczynek przed wiazdem do stolicy oznaczonego, z kąd w kwadrans wsiadłszy na konia w assystencyi JO. Xięcia Imci Adama Czartoryiskiego, JW. Senatora Woiewody Ordynata Zamoyskiego, JW. Prefekta Departamentu, oraz wielu JWW. Jenerałów Rossyyskich, tudzież assystencyi Obywateli, poprzedzony od gwardyi honorowey Powiatu Warszawskiego, i W. Podprefekta tegoż Powiatu, ruszył do Stolicy przez rogatki, Mokotowskie zwane."

Wiazd N. Cesarza i Króla Alexandra do stolicy Królestwa Polskiego, obiedwie Gazety Warszawskie tak opisuią:

„Niecierpliwe oczekiwania Narodu naszego spełniły się nakoniec w pamiętnym dla Polaków dniu 12. Listopada. Nayiaśnieyszy Pan przybywszy do Mokotowa o godzinie 11tey zrana, po przebraniu się tam wsiadł na konia, a maiąc obok siebie J. C. M. W. Xięcia Konstantego. otoczony Wodzami wóysk oboyga Narodów, ulicą Uiazdowską zbliżył się do bramy tryumfalney,*) na wstępie miasta wystawionéy dla Niego. Komuż bowiem te pyszne oznaki potęgi należą się słuszniey, ieżeli nie Zwycięzcy, pokoiu Dawcy Europy, nowemu Założycielowi Królestwa Polskiego? Oczekiwały w tém mieyscu Monarchy Rada Municypalna, wszystkie Władze departamentowe sądownicze i administracyyne, stały daley cechy z rozwiniętemi chorągwiami, przy nich starsi Izraelici. Powitał w tém mieyscu N. Pana Prezydent miasta, i oddał mu klucze. Dzwony wszystkich Kościołów stolicy słyszeć się dały. Zacząwszy od Nowego Swiatu aż do dziedzińca Saskiego stały po obu stronach uszykowane woyska, powiewały orły białe nad pułkami Polskiemi. Zaięte ulice ludem, ozdobione makatami, wieńcami laurów i kwiatów domy, otwarte okna napełnione tłumem nadobnéy płci żeńskiey sprawiały wzruszenie wspaniałe i tkliwe. Widok Monarchy nayppiękniéyszéy postaci, ubior iego wóysk Polskich, ozdoba Orła białego, nade wszystko myśl, że ten to iest Alexander, którémuśmy winni imię i Oyczyznę naszą, podniosły serca Polaków do naytkliwszych uczuć. Naypełniały powietrze okrzyki żywey radości i wdzięczności. Wśród tych okrzyków udał się N. Pan na dziedziniec Saski, gdzie woysko Rossyyskie i Polskie w paradzie przechodziło przed Nim; Monarcha raczył oświadczyć zadowolnienie swoie Naywyższemu ich Wodzowi i pułkóm a nadto, ostatnie obdarzył hoynie. Około godz. w pół do pierwszéy w tymże samym orszaku udał się N. Pan przez Krakowskie Przedmieście do zamku; mieysce to umyślnie zostawione wolne od woyska, tłumniey ieszcze napełnione było od ludu. Tu Król zastał zebrane wszystkie stany, i wielu sędziwych kapłanów wznoszących ręce swe do Nieba i błogosławiących mu; Korpus Weteranów, którzy zapomnieli kalectwa i blizn swoich patrząc, że maią Króla własnego. Młodź płci oboyga ucząca się w szkołach, tém żywiey podaiącą się radości, im dłużey ma nadzieię zostawania pod berłem tak dobrego Monarchy; nakoniec, grono opuszczonych sierot, równie iak Kray cały patrzących na Oyca swoiego. Ze wsząd radosne wznosiły się do nieba życzenia: Niech żyie Król nasz Alexander I. Przy wschodach powitany był N. Pan od Władz Rządowych; po Mszy świętey, i odśpiewaném przy huku dział Te Deum, dał N. Pan posłuchanie Wodzóm i Rycerstwu; poczém w gabinecie swoim przyiął JW. Woiewodę Ostrowskiego Prezesa Senatu i Senat. JW. Woiewoda powitał Monarchę imieniem mieszkańców Królestwa Polskiego, na co N. Pan w pochlebnych i nayłaskawszych dla Narodu naszego wyrazach odpowiedzieć raczył."

„Wieczorem dane było bezpłatne widowisko na teatrze narodowym; gmachy publiczne i miasto całe iak nayrwspanialey było oswiecone."

„Wychodzący z tak długich klęsk Kray

---

*) *Brama ta iest dziełem Jakóba* Kubickiego, *jeneralnego Budowniczego Królestwa Polskiego, a Gazety* Warszawskie, *zawieraiące obszerny opis oneyże, twierdzą, iż* Warszawa *nic ieszcze takiego nie widziało, i że to dzieło obok naywspanialszych gmachów w Europie mieścićby się mogło.*

nasz i stolica nie mogły okazać w tém uroczystém przyięciu Monarchy swego tey wspaniałości i pompy, z którą go inne zamożne przyymowały stolice; my okazaliśmy to, w co iesteśmy bogaci, wdzięczność i nayszczersze uczucia.“

„N. Pan do późna w nocy pracował w gabinecie swoim.“

„Tak się zakończył dzień ten nazawsze w dzieiach naszych pamiętny: stał się ón nowym kamieniem węgielnym, na którym budowa oyczysta iuż trwale spoczywać będzie. Długo Polak w boiach tylko i zwycięzcach pokładał iedynie nadzieie swoie; pokazały mu nieba w panuiącym Alexandrze, że do powrócenia mu istności trwałéy potrzeba było zwycięztw i cnoty. Pierwsze odzyskuią i bronią Państwa, drugie nadaią Narodóm pomyślność i niewzruszoną trwałość.“

„Nazaiutrz, dnia 15. odprawiło się po wszystkich Kościołach stolicy solenne nabożeństwo na podziękowanie Bogu za szczęśliwe przybycie N. Pana. Wszystkie Władze zebrały się w Kościele Katedralnym S. Jana, gdzie JW. Malczewski Senator Biskup Kuia celebrował pontyfikalnie, i zaintonował Te Deum, podczas którego dzwony wszystkich Kościołów słyszeć się dały. Po nabożeństwie, Władze udały się do pokoiów zamkowych, gdzie każda Władza szczególnie stawiona była przez swoich Naczelników.

Dnia tegoż Jego Cesarsko = Królewska Mość był na zwykłey paradzie woyskowey w mundurze Polskim, z bratem swoim W. Xięciem Konstantynem, w tenże mundur ubranym. Lud ciekawy oglądać Monarchę swoiego zabiegał wszędzie drogę N. Panu wołaiąc: Niech żyie Alexander! — Wieczorem N. Pan raczył zaszczycić obecnością swoią bal, dany przez JW. Łańskoy Prezesa tymczasowego Rządu.

Według doniesienia Gazety Warszawskiey, odbyło się d. 12. Listopada w Warszawie poświęcenie X. Ostaszewskiego na Biskupa Płockiego. Dopełnił tego obrzędu X. Górski Biskup Kielecki, w assystencyi X. Ciechanowskiego Biskupa Chełmskiego i X. Malinowskiego, Biskupa Cynneńskiego.

Rosprawa o Języku Polskim.

(Przez Stanisława Hrabiego Potockiego.)

(Dokończenie.)

Staranność o wzrost ięzyka do tego wszystkiego rozciągać się powinna, co się tylko do udoskonalenia iego przyłożyć może; azatém opieka iey obeymuie nietylko młodość, lecz cały wiek człowieka. Szczególnieyszą więc baczność miećby należało na tę część oświaty publicznéy, co nieoznaczona szkół i nauk imieniem, ma wszelako wpływ niemały na poiętność ludzką, którą wznosi, lub poniża. Czuwa moralny i polityczny dozór Rządu nad papierami publicznemi, zacóżby i ięzykowy czuwać nad niemi nie miał? Język iest pomnikiem publicznym, nietylko naypotrzebnieyszym i nayużytecznieyszym, lecz wspanialszym i trwalszym nad wszystkie. Dozwalamyż, by kto uraniał publiczne pomniki? Nie; od tego iest dozór i straż nad niemi; ięzyk ieden nie ma ich, choć ich potrzebuie, choć o nie woła naymocniey. U Obcych czuwa nad nim samo iego udoskonalenie, które palcem prawie wytyka grube w nim pomyłki; czuwa surowsza krytyka nad temi, coby z przed oczów Publiczności uyśdź mogły, wyszukuie starownie i mści się nietylko grammatycznéy ięzyka, lub w stylu i smaku obrazy, lecz niewłaściwie użytego nie przebacza słowa, i naymnieysze karci przewinienie. Ta to baczność tak ustawiczna, tak ścisła, nietylko się ięzykowi popsuć nie dozwala, lecz dąży nieprzerwanie do iego udoskonalenia. Ale u nas czémże iest krytyka? Oto można powiedzieć, że wstręt do niey równa się iey potrzebie i obojętności naszéy ku sztukóm rozumowym. Naturalną przenikłością obdarzeni, lubiemy płody dowcipu, rozum nas uderza, lecz na tém się kończy cały ich wpływ nad niemi. Lubiemy dosyć sztuki rozumowe, by nam przyiemnemi były, lecz nie kochamy ich do tego stopnia, byśmy w pracy około nich znaydowali zabawę. Zgoła nie doszliśmy ieszcze punktu, z którego się w naukach dobrodzieystwo krytyki widzieć i czuć daie, dla tego zbywa nam na iedynym z nayskutecznieyszych środków do udoskonalenia ięzyka, to iest: na krytycznéy nad nim czuyności; a tak sobie samemu zostawiony, bez przewodnika i stróża, błądzi dowolnie. Lecz ieźli zaprowadzenie krytyki czasowi zostawić należy, ieźli od niego cze-

kać ścisłego nad ięzykiem oyczystym dozoru, zacóżby go zaraz nie rozciągnąć nad publicznemi wszelkiego rodzaiu pismami, które, prawie iedynie u nas czytane, służą z nawyknienia za wzory. One zły lub dobry sposób pisania, one poprawny lub skażony ięzyk szerzą po Kraiu; bo do ich prawie iedynego czytania nawykły wieyski mieszkaniec, na ich wzór pisze. Mały ten środek na pozór, iest u nas w skutku wielkim, bo ma nayogólnieyszy wpływ na ięzyk w dzisieyszym u nas literatury stanie. Zkąd się zaraza naywięcey i nayłatwiey szérzéć może, tam ią u źródła przytłumić należy, tam czuwać z równą pilnością nad czystością mowy, iak nad czystością zdania piszącego; połączenie tych starań godném iest oświeconego Rządu.

Jakożkolwiek skutecznemi bydź mogą środki, które podałem ku udoskonaleniu ięzyka naszego, niedostarczaiącemi znaydą się, ieżli ich powszechne sprzyianie nie wesprze. Pod ogólną Narodu opieką, mowa nasza doyśdź iedynie może do przeznaczonego sobie od natury zaszczytu ięzyka pierwszego rzędu; bez niey, coż pomogą cząstkowe usiłowania w powszechney oboiętności niknące? W każdym Kraiu to tylko iest zapewnionem, czemu sprzyia mniemanie publiczne. U nas pewnie więcey, iak nigdzie, zniewala go dobro i zaszczyt Narodu; do tego więc odwołuią się uczucia i pytam, iestli po całości i niepodległości Kraiu rzecz iaka, któreyby nas dochowanie więcey, iak ięzyka dotykać powinno? Kiedy mówię dochowanie, mówię udoskonalenie; bo to, co nie iest ukończoném, bliskiém iest zawsze upadku. Do tego nie iestże byt Narodu z bytem ięzyka nierozerwanie połączonym, i nie trważ ieszcze czas, w którym ięzyk iedynie spaia z nami miliiony Współbraci, których nam los prawie obcemi uczynił? Przyznać zatém należy, że mowa iest iedną z walnych spraw Narodu, na którey po wielkiey części byt i zaszczyt iego polega. Prace więc i usiłowania około niego nie są tylko uczoną zabawką, ale godną Obywatela pracą.

Jestże komu ten rodzay Obywatelskiey i uczoney dla Kraiu posługi właściwszym, iak Towarzystwu naszemu? które dopóty w pierwszym rzędzie uczonych społeczeństw mieścić się będzie, póki ięzyk oyczysty i rzeczy domowe nie przestaną bydź pierwszym iego przedmiotem, iak były powołania celem. Nikt go w tym rodzaiu, co mu iest właściwym, przeyśdź nie zdoła; lecz pewne czeka go poniżenie, skoro uniesione za tę narodową granicę, ubiegać się zechce o palmę nauki umieiętności z temi Towarzystwami, wśród których kwitną one od dawna, i co ie do tak wysokiego doprowadziły stopnia. Alež któżby chciał samowolnie zstąpić z pierwszego na ostatni stopień? Tak grubey pomyłki obawiać się nawet nie można, mianowicie pomnąc i na czas, i na cel ustanowienia Towarzystwa naszego, i na podięte dotąd przez niego prace.

Zawiązał go pod obcém panowaniem duch nayczystszego obywatelstwa, i pod iego strażą złożył w Swiątyni nauk szczątki narodowości naszey, te drogie utracońey Oyczyzny zabytki, te bóstwa domowe z powszechney uniesione ruiny? Byłże który z tych zabytków droższym nad ięzyk narodowy? . . . Wielkiemi wtedy były nasze dla niego przysługi, szczęśliwą i godną pamięci straż iego. Słabszemiż w pomyślnieyszey chwili usiłowania o wzrost iego będą, iak się w owym opłakanym okazały czasie? Nie zaiste; inaczey mi przeszłość o przyszłości tuszyć każe. Smiele więc składam powziętą nad dzieię o udoskonaleniu ięzyka naszego na łonie Towarzystwa tego, co go starownie od zupełnego strzegło upadku. Wiele on ogólnym staraniom, wiele szczególnych Członków iego winien pracóm. Na dowód tego dosyć mi wspomnieć wasze uczeni Kopczyński i Linde imiona. Pierwszemu towarzyszy nie wygasła pamięć filozoficzney gramatyki, na którey wiecznie zagruntował Kopczyński zasady ięzyka naszego. Imie drugiego przywodzi pamięci nietylko wszystkie iego bogactwa, lecz możność rozwinięcia i pomnożenia ich przez bratni z niemi stosunek Słowiańskich ięzyków, który tak dokładnie odkrył i wskazał wzorowy słownik Lindego. Z tylu prac Członków Towarzystwa tego wspomnienia naygodnych, te tylko wybrałem, które się bliżey ściągaią do przedmiotu mowy moiey. Kończąc, treść iey w krótkich zamknę słowach. Jak rzéki rodowite, płynie nasz ięzyk obficie, buynym iest, iak oyczysta ziemia, lecz iak one, wymaga pilnieyszey uprawy, pewnieyszego łoża, zgoła natężenia, staranności i pracy, którym sprzyia moiey lub więcey, lecz których nigdy całkowicie nie zastępuie natura.